

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57.
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie

(oprócz niedziel i świąt).

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:

— Za 1 milimetr osmioletowy 10 feników. —

EKSPEDYCJA: Bvřom G.-Sl. (Beuthen O.-S.), Kurfürstenstr. 19.

Rok XXXIV

Piątek 15-go sierpnia 1930

Nr. 188

Do braci Ślązaków.

W chwili, gdy rozpoczynamy akcję wyborczą do parlamentu Rzeszy, wszędzie i solidarnie pod własnymi listami, mimowoli czy wszystkich Polaków w Niemczech skierowują się na Śląsk Opolski. On bowiem zadecyduje o naszym zwycięstwie lub niepowodzeniu wyborczym. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć sobie, zarówno Polakom mieszkającym w Rzeszy poza Śląskiem, jak Ślązakom, parę ciekawych cyfr z dawnej i bliższej przeszłości, dotyczących tej dzielnicy.

Najpierw weźmy cyfry z czasów przedwojennych. Poraz pierwszy na listę polską nadły głosy na Śląsku Górnym w 1893 roku. W tym to roku lista ta osiągnęła na całym Śląsku zaledwie 5749 głosów. Już w sześć lat potem, w 1903 r. Polacy zdobyli 44 175, a w 1907 r. osiągnęli imponującą cyfrę 115 090 głosów. Jak z tego widzimy, wzrost głosów naszych, po rozbudzeniu świadomości ludu, szedł w niespodzianie wzrostem szybkim tempem. Żadna kontrpropaganda niemiecka nie była go w stanie opanować.

Po wojnie na ziemi śląskiej w dniu 20 marca 1921 roku odbył się plebiscyt. W czasie tego plebiscytu obecny Śląsk Opolski oddał 198 689, a więc około 200 000 głosów polskich. Stanowiło to blisko 32% (31,9) wszystkich głosów oddanych podczas plebiscytu na tym terenie. Te głosy były — rzecz prosta — głosami naszych braci zdających sobie z własnej odębności narodowej. Pod wpływem przesładowań i szalejącego terroru liczba głosów polskich w następnych wyborach politycznych zaczęła zmniejszać się raptownie. Doszło do tego, że w czasie ostatnich wyborów 1928 roku, kiedy echa tych ciężkich czasów były jeszcze żywe, cyfra głosów polskich spadła do blisko 35 tysięcy.

Czyż spadek ten mógł wogóle odpowiadać istotnemu stanowi rzeczy? Czyż było rzeczą możliwą, żeby w ciągu 10 lat liczba uprawnionych do głosowania braci naszych Ślązaków mogła spaść z 200 000 na 35 000, a więc zmniejszyć się o 165 000 głosów? Czyż w ciągu tych lat, całe to pokolenie pomarło lub zapadło się w ziemię?

Rzecz prosta, że nie. Ci Ślązacy byli, są i będą. A jeżeli chce się zrozumieć całą „tajemnicę“ wspomnianego spadku głosów należy jej szukać w blisko ćwierci miliona ludzi, którzy w ostatnich wyborach w 1928 r. wstrzymali się od głosowania na Śląsku Opolskim. W tej olbrzymiej liczbie znajduje się te stokilkadziesiąt tysięcy naszych głosów, których udział w głosowaniu zapewniłby zwycięstwo na Śląsku Opolskim nie jednego, lecz paru postów polskich do parlamentu.

Te cyfry wskazują nam, że myśl o wprowadzeniu naszego posta Ślązaka nie jest mrzonką, ale myślą realną.

Mija zwolna okres ciężkich wspomnień. Budzi się poczucie własnej wartości i znaczenia. Uświadomienie ludu robi postępy. Po zawodach wyborczych nadzieje powinien i musi okres pomysłowy. I Bóg pozwoli, że

Groźba przewrotów przyczyną kryzysu gospodarczego.

Berlin. Jeden z najpoważniejszych dzienników niemieckich, „Frankfurter Ztg.“, utrzymuje, iż obecny kryzys gospodarczy Rzeszy obostrzony został przez rozwiązanie Reichstagu. Dowodzi tego rozwój kursu na giełdzie. Kurs akcji od rozwiązania parlamentu spadał stale, osiągając w chwili obecnej poziom z okresu wiosennego 1926 roku. Nawet kurs pożyczek niemieckich oraz innych niemieckich papierów wartościowych o stałej stopie procentowej bezustannie spada.

Jako przyczynę tej sytuacji dziennik podaje niepewność obecnej polityki wewnętrznej oraz obawę przed

ewentualnymi przewrotami politycznymi w najbliższej przyszłości.

Te same powody wywołują ucieczkę niemieckiego kapitału zagranicę, która od chwili rozwiązania Reichstagu przyjmuje coraz to większe rozmiary. Stan ten odbija się na sytuacji ogólnogospodarczej, zabijając w sferach kupieckich i gospodarczych przedsiębiorczość i inicjatywę.

Następstwem jest coraz bardziej wzrastające bezrobocie, do czego dodać należy zmniejszone dochody z podatków, a zwiększone ciężary państwowo i samorządowe.

Oto rezultat, do którego doprowadziły nas rządy centrum i nacjonalistów niemieckich.

Przyjaźń niemiecko-litewska psuje się

Ko w n o. Komunikat radiostacji kowieńskiej podkreśla, że wprowadzone przez Niemcy podwyżki celne odbiły się bardzo ujemnie na eksporcie litewskim. „Niemcy zadały rolnictwu litewskiemu dotkliwy cios i jeżeli Rzesza nie znieśnie w krótkim czasie ograniczenia na dowóz do Niemiec litewskich produktów rolnych, Litwa będzie musiała przyłączyć się do akcji państw, mającej na celu sprzeciwienie się zarządzaniom niemieckiej polityki. Komunikat pociesza opinie

litewską, że Litwa nie jest odosobniona w sprawie „zadanego przez Niemcy ciosu rolnictwu litewskiemu“ i przytacza głosy prasy zagranicznej o akcji podjętej przez Holandję, Węgry, a ostatnio przez Szwecję przeciwko niemieckim zarządzaniom celnym. Akcja podjęta przez te państwa, które w niemieckim eksporcie produktów przemysłowych stanowią poważny czynnik, przyczyni się do odwołania przez Niemcy ograniczeń celnych.

Dalsza niższa płac robotniczych.

Berlin. Na dzisiejszej konferencji właścicieli kopalni w Essen zajmowano się kwestją wypowiedzenia taryfy zarobkowej, której termin upływa z dniem 30 września rb.

Decyzja w tej sprawie nie zapadła, lecz w sferach dobrze poinformowanych utrzymują, iż wypowiedzenie ze strony pracodawców nastąpi niewątpliwie 18 sierpnia rb. tj. w terminie 6-tygodniowym.

Postanowienie swe przedsiębiorcy motywują znacznym pogorszeniem się możliwości zbytu węgla, co musi pociągnąć za sobą obniżenie cen towaru. Według przedsiębiorców, przy tych cenach kosztu produkcji są za wysokie i wymagają obniżenia wynagrodzenia robotnika. Szkoda jednak, że przedsiębiorcy nie chcą ograniczyć swoich zysków.

Program prac Rady Ligi Narodów.

Geneva. 60 sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w Genewie 5-go września pod przewodnictwem przedstawiciela Wenezueli p. Zumeta. Sesja ta będzie poświęcona w znacznej części przygotowaniom do prac zgromadzenia, które zbierze się 10 września.

Rada rozpatrzy m. i. kwestję wprowadzenia w życie poprawek w statucie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, oraz

wyznaczenia terminu konferencji dla ograniczeń fabrykacji narkotyków. Dalej Ruda zajmie się także rozpatrzeniem stanu obecnego pertraktacji pomiędzy Polską a Litwą i zaznajomi się ze sprawozdaniem, którego zażądała w tej sprawie od komisji tranzytowej.

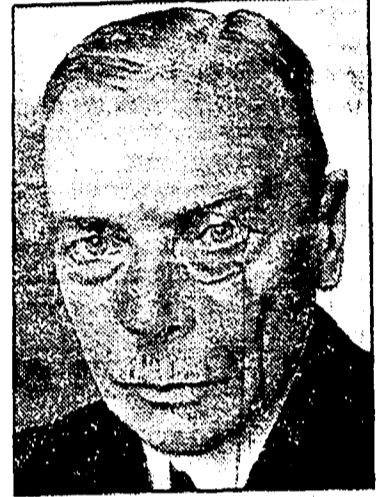
Prócz tego Rada Ligi zapozna się z pracami komisji współpracy intelektualnej, mandatowej, komitetu finansowego i innych.

znowu na Śląsku Opolskim, jak kiedyś przed wojną na całym Śląsku Górnym, będziemy świadkami odrodzenia naszego ludu śląskiego, walczącego pod własnymi sztandarami, w obronie własnych interesów, przeciw wyzyskowi podatkowemu, przeciw rekinom kapitalistycznym!

Z wiara w zwycięstwo winniśmy

wszyscy prowadzić usilną agitację wyborczą. Jeżeli cięższe na nas obowiązki spełnimy — zwłaszcza świąteczni z pośród nas — lud gromadnie ruszy do urn wyborczych i za pośrednictwem kartki wyborczej, da dowód swej siły, swej potęgi. Niech żyją nasi bracia Ślązacy, niech żyje nasza partia!

Na widowni politycznej



Generał pułkownik von Seeckt,

były szef sztabu Reichswehry kandyduje także do parlamentu Rzeszy w okręgu magdeburskim z ramienia Niemieckiej Partii Ludowej. Ten fakt najlepiej świadczy o tem, jak daleko Niemcy w ostatnich czasach odbiegły od zasad i hasel pokojowych, głoszących przez Stresemanna. Kiedy Stresemann żył i kierował Niemiecką Partją Ludową nie mogło być nawet mowy o czemś podobnym.

W Niemczech coraz wyraźniej przystępuje prawica monarchistyczna i odwetowcy do ofensywy. Czy republika niemiecka wytrzyma ten atak? Czy żywioły demokratyczne potrafią go odeprzeć? Na to otrzymamy odpowiedź w dniu 14 września! Dlatego te wybory są takie ważne!

Dlatego żaden z nas Polaków nie może w dniu tym pozostać w domu.

Reorganizacja diecezji w Prusach.

Berlin. (Tel. wł.) W rocznicę wymiany dokumentów ratyfikowanych, dotyczących konkordatu z Prusami, Papież podpisał bullę, na mocy której diecezje pruskie zostaną w myśl zawartego konkordatu zreorganizowane.

Nuncjusz Orsenigo został mianowany wykonawcą bulli. Został on też upoważniony do rozstrzygnięcia wszelkich trudności, jakie mogłyby się wyłonić przy wykonaniu bulli.

Ambasador niemiecki konfektuje z Briandem.

Berlin. Ambasador niemiecki von Hoesch przyjeżdżając został znowu przez Brianda. Według informacji prasy w czasie rozmowy omawiano cały szereg kwestyj, związanych z wrześniową sesją Ligi Narodów.

Rokowania handlowe litewsko-łotewskie.

Ko w n o. Do Kowny przybyła delegacja łotewska, mająca wziąć udział w rokowaniach handlowych pomiędzy Litwą a Łotwą. Delegacja została spotkana na dworcu przez przedstawicieli litewskiego M. S. Z. i rządu. O godz. 5 po południu rozpoczęło się pierwsze wspólne posiedzenie delegacji łotewskiej i litewskiej. Posiedzenia będą się odbywały w gmachu Rady Państwa (Waištybis Tārva)

Wycieczka dziennikarzy czeskich w Gdyni.

Gdynia. Bawiła tu wycieczka czesko-słowackiego klubu dziennikarzy gospodarczych Pragi pod kierownictwem redaktora Józefa Marka. Wycieczka, w której brało udział kilkunastu dziennikarzy najpoważniejszych pism czesko-słowackich przybyła samochodami z Pragi przez Berlin, ponieważ zadaniem jej było poznanie portów północnych. Między innymi wycieczka zwiedziła Hamburg, Lubeck i Szczecin.

Po przybyciu do Gdyni członkowie wycieczki udali się do urzędu morskigo, gdzie rada Gejstzer, informował uczestników o znaczeniu portu Gdyńskiego o jego urządzeniach i o zdolnościach przedsiębiorstwa, przy czym kilkakrotnie podkreślił, że port Gdyński mógłby służyć również i państwu Czechosłowackiemu, kierując przez Gdynię import rudy

szwedzkiej oraz eksport do państw Skandynawskich towarów czeskosłowackich. Podczas obiadu przemówił dyrektor żeglugi polskiej Rummel wnosząc okrzyk na cześć bratniego narodu czeskosłowackiego. Kierownik wycieczki odpowiadając na przemówienie dyrektora Rummela dziękował za miłe przyjęcie podkreślając, że rozwój portu zrobił na uczestnikach wycieczki olbrzymie wrażenie, większe niż się spodziewali.

Po przemówieniu kierownika wycieczki redaktora Marka, zabrał głos Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie Morawskiej dr. Rippa, który w przemówieniu swym również apelował do przedstawicieli prasy czeskosłowackiej, aby w kraju przygotowali opinię społeczną, do wykorzystywania portu gdyńskiego jako jedynego portu słowiańskiego na Bałtyku.

Niemiec o wizycie Prezydenta Mościckiego w Estonii.

Berlin. Korespondent agencji telegraficznej Ost-Express w depeszy z Tallina przesyła dłuższe sprawozdanie o wizycie Prezydenta Mościckiego. Rząd estoński — pisze korespondent — niczego nie zaniedbał, ażeby wizycie Prezydenta Mościckiego nadać jak najświetniejszy charakter. Defilada wojsk estońskich, jaka przy tej okazji miała

miejsce, była największą od czasu istnienia niezawisłego państwa Estonii. Wszystkie uroczystości i przyjęcia na cześć Prezydenta Mościckiego były tak olśniewające, że jak się ogólnie wyrażano, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej był świetniej przyjmowany niż król szwedzki.

Kłeska suszy w Ameryce.

Waszyngton. Coraz większy brak środków żywnościowych. Produkcja rolna w tych prowincjach jest najniższa, jaka była notowana w ciągu ostatnich 25 lat.

Warstwy najbardziej nędzne wskutek braku środków spożywczych i wysokich cen, bardzo źle się odżywiają, wobec czego jest wielka obawa szerzenia się epidemii.

Na skutek suszy uległo zniszczeniu

od dn. 1-go sierpnia dotychczas około 100 milionów buszli wszelkich gatunków zbóż. Deszcze, które obecnie zaczęły padać, są najzupełniej niedostateczne, aby zaradzić na klęskę suszy, a przewidywania atmosferyczne na najbliższą przyszłość wcale nie są optymistyczne. Przeciwnie nagła zmniejsza temperatury w całym kraju przyczyni się do dalszego zmniejszenia się produkcji rolnej.

Rozbudowa Gdyni.

Gdynia. Urząd Morski wykończył w roku bieżącym dwa nowe gmachy, pojemności razem 13 tysięcy metrów sz. dla pracowników Urzędu Morskigo. Jeden taki blok mieszkaniowy został wybudowany już w roku ubiegłym. Budowę te powstały kosztem około 1 milj. 200 tys. złotych.

Łodziami podwodnymi do bieguna.

Nowy York. Słynny badacz okolic podbiegunowych Schubert Villcins, który projektuje wyprawę do bieguna w łodziach podwodnych, oddanych mu do dyspozycji przez rząd amerykański, wypłacił 10.000 dolarów tytułem gwarancji, że nie uszkodzi łodzi podwodnych.

Pięćdziesięciolecie Związku Narodowego w Ameryce.

Chicago. Obchód 50-tej rocznicy Związku Narodowego Polskiego zgromadził w Chicago około 15 000 osób. Sala, w której odbyła się uroczystość, była udekorowana barwami narodowymi polskimi, sztandarami Stanów Zjednoczonych oraz flagami Związku Narodowego Polskiego.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover wydelegował jako swego przedstawiciela prokuratora generalnego Richardsona. P. Richardson w wygłoszonym przemówieniu podkreślił patriotyzm Polaków, przyjaźń polsko-amerykańską i przypomniał słowa Wilsona, iż gwarancją pokoju w Europie jest Wolna Polska, mająca dostęp do morza.

Konsul generalny Szczepański mówił o ściślejszej współpracy Związku Narodowego polskiego z krajem macierzystym, przypieczetowanej krwią najlepszych synów emigracji.

Następnie została odczytana depesza prezydenta Hoovera, w której mówiąc o cechach charakteru, jakie wnieśli ze sobą emigranci polscy, podkreślił przede wszystkim ich głęboki patriotyzm, wysokie ideały, różnorodność uzdolnień i talentów, dzięki którym oddali tak wielkie usługi swej nowej ojczyźnie. Działalność Związku Narodowego Polskiego, szczególnie zaznaczyła się w dziele wychowania i w innych dziedzinach społecznych, mających na celu postęp ludzkości.

Złoto z czasów wielkiej wojny.

Udine. Na skutek oświadczenia jednego z byłych oficerów wojsk austriackich podczas wielkiej wojny, narodowości czeskiej, miasto przystąpi do poszukiwań kufra pełnego monet złotych, zakopanego przez dowództwo korpusu austriackiego podczas opuszczania miasta. Oficer ten wskazał, że kufer został zakopany w pobliżu wieży bramy miejskiej na drodze do Aquilei i, że zawiera przeszło 40 kg monet złotych.

Pochód komunizmu w Chinach.

Waszyngton. Konsul amerykański w Kantonie nadesłał wiadomość, iż Kan-Chou otoczone zostało przez chińskie wojska czerwone. Amerykański biskup katolicki oraz szereg innych cudzoziemców jest narażonych na niebezpieczeństwo z powodu wycofania się wojsk nankińskich. Konsul gen. odbył z przedstawicielami lokalnych władz chińskich konferencję w sprawie wytworzonej sytuacji.

Próby nowego rekordu lotniczego.

Saint Louis. Lotnicy amerykańscy Jackson i O'Brien wystartowali do lotu, którym zamierzają pobić rekord trwałości lotu. Dotychczasowy rekord pod tym względem należy do braci Hunterów, którzy utrzymali się w powietrzu 554 godziny. Do samolotu dostarczane są drogą powietrzną paliwo i żywność.

Podminowana rzeka.

Kanton. Na rzece Westriver statek chiński natknął się na minę. Około 70 osób, przeważnie kobiet utonęło.

Przeciwnik porozumienia z Polską



byli podsekretarz stanu dr. F. T. Lewald, jest tym człowiekiem, któremu powierzono początkowo prowadzenie rokowań handlowych z Polską. Mimo, że warunki były sprzyjające, tak manewrował przez parę lat, że do porozumienia gospodarczego między Polską i Niemcami nie doszło.

W rezultacie przemysł niemiecki utracił poważny rynek zbytu, o który ubiegają usilnie Francja, Anglia, Ameryka itd. Dlatego możemy śmiało powiedzieć, że Lewald był jednym z tych polityków, którzy przyczynili się odwołania katastrofy bezrobocia w Niemczech.

AGITACJA ZA NASZĄ GAZETĄ!

BRANIBOR

(Ciąg dalszy).

Żył wspomnieniem, jak marznący człowiek wspomina wiosnę, jak starzec żyje wspomnieniem młodych, wiosnianych lat...

Jak rubiny, zapłonęły jej wargi przez Mściwoja całowane, oddech jej miał zapach kwiatów wiosny, w oczach jej zakochanych, w śmiechu czarownym wiodła szczęście, oddanie się i miłość...

— Już dość... już dość, mój drogi.
— Nie, nie. Bóg przecie tylko wie, kiedy cię znowu zobaczę.

— Miejmy nadzieję.
Mściwój zamyślił się i westchnął. W oczach jego malowało się pytanie i strach przed odpowiedzią, jaka z jej ust padnie.

— W głowie mej, Adelajdo, zrodziła się myśl...

— Mów.
Młodzieniec złożył ręce, jakby do modlitwy i zawołał z prośbą, z jękiem, który wydobył się z piersi:

— Na klęczkach stryja o twą rękę prosić będę.

Adelajda spojrzała na niego, a przebiegając ruchem głowy, skinieniem rąk, rzekła:

— Nie czyni tego.

— Ulituj się nade mną.

— Nie, nie. Naprawdę błagać będziesz.

— Wysłuchaj mej prośby, moich łez. Adelajda zamyśliła się i rzekła smutno:

— Na wieki nas oświadczykami rozłączysz.

— Jakto? Jakto?

— Gdy się stryjiowie dowiedzą o naszej miłości, wyślą mnie do Saksonii lub nad Ren.

— Niech Bóg broni.

— Zostaw zatem losowi sprawę serc naszych.

— Do rozpaczaj mnie doprowadza myśl o jutrze.

— Uspokój się.

— Żyć bez ciebie nie mogę. Potrzeba mi cię, jako wiosny, jako tchu...

— Mój drogi chłopcze!

— Ratuj mnie!

W głosie rycerza było tyle uczucia, takim żalem, taką miłością tchnęły jego słowa, że uśmiechnięte lice Adelajdy jał zakrywać tuman smutku, że oko rosła łza.

Popatrzyła w oczy rycerza, rozchyliła wiśniowe wargi i do ust jego zaniosła swoje usta...

— Ufa!...

I znikła znowu rozpacz i znowu wielkie bezgraniczne szczęście zapłonęło w duszy i w sercu rycerza. I zaszebiotał słowik we wiklinie, a czarowna piosenka jego siłła się opisać swą nutą szczęście, jakie dają usta ukochanej.

— Ludzie!

— Obława do Haweli się zbliża.

— Na koń! Gdzie mój koń?

— W mgnieniu oka go przyprowadzę.

— Ukryj się!

— Nawoływania ludzi się zbliżają.

— W olszynach nikt mnie nie zobaczy.

— Ukrwi się!

Mściwój złożył uzdę rumakowi, podając Adelajdzie rękę, aby na koń wsiadła.

I jeszcze jeden pocałunek, gdy strzeżenie na trzewik zakładała i jeszcze jedno spojrzenie oczyma, w których błyszczały łzy...

Wsiadł Mściwój na koń.

Kochankowie rozbiegli się na dwie strony świata.

Na wielkiej polanie składało chłopsztwo zwierzyne pobita. Trawa przed chwilą krociami kwiecia strojna, zasłana była ciałami jeleni, sarn, dzików i turów. Polanie, z której przed chwilą łany macierzanki rozkoszną, odorującą woń stały, czuć teraz zapachem świeżyzny, zapachem krzepnącej krwi.

Ścielił pacholkuwie siekierami kilka młodzieńskich łęczaków, związałał po trójce tykiem brzozonej kory, ustawili dwa kozły, między którymi buja w powietrzu oprawiony jeleni. Prześliznięte rozłożyste rogi schowano na ozdoby myśliwskiej izby, pod wiszącym zaś zwierzęciem rozpalono ogień, podsycając go suchymi konarami świerczyny. Kilku ludzi obraca na ogniu zabite zwierzę, prociadki znoszą zielone krzaki jałowca obsypane szmaragdem nasieniem i rzucają je w płomień. Syczą zielone, młode nasione jałowca

trzyszczą i strzelają młode iglice, gesty wonny dym na pieczone zwierzę bucka.

Zniesiono z wozów stągwie z kozłej skóry, rozwiązano ich rzemienie, rzuciło się zgłodniałe rycerstwo do jedzenia, znikają w oczach dymiące para udźce zwierzęcia, a o rzucone kości gryzą się psy.

Ale gorączka myśliwska nie daje rycerstwu jeść. Bernard pierwszy zaspokoził głód, jednym tchem wypił pół wagi wina i pognał z towarzyszącymi w las.

Nie ubiegł Bernard ani dwudziestu staj, gdy czterej zbrojni pacholkuwie jego wyposzyli z gestwiny niedźwiedzia. Ogromny zwierz uciekał przed naganką, pięciu myśliwych gnało za nim bez wytchnienia. Drogę zwierzęcia zdradzał trzask łamanych gałęzi, niedźwiedź, wyłamując sobie drogę w zeschłym gąszczu świerczyny, ułatwiał pogoń ludziom, nastającym na jego życie.

Dudni ziemia ciągle i ciągle, huczy gestwina, szeleszcza olsze, którymi podsztyta jest puszcza, szumia ostrężnice, przez które przedziera się młś. Myśliwi idą jego śladem; kierują się jego echem...

Nagle echo ustało.

Przed oczyma zbrojnych roztoczyła się parja*), pusty wybój, którego całą roślinnością było kilka chabin wroniego oka. Czarne perły wyglądały na ślepie szatana.

*) Parja — przepaść, wąwóz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MŁODZIEŻY!

Pomagaj starszym w akcji wyborczej na rzecz „Polskiej Partji Ludowej”

Atak ministra Rzeszy na Polskę.

W niedzielę odbyły się w Berlinie aroczystości, poświęcone dziesięcioleciu plebiscytu w Prusach Wschodnich. Wśród przemówień wybiła się na pierwszy plan mowa ministra terenów okupowanych, Treviranusa. Oświadczył on, że z chwilą oswobodzenia prowincji nadreńskich z cudzego jarzma, nastąpi dla narodu niemieckiego nowa era rozwoju. Ale Niemcy muszą być rzeczywiście wolni. „Mamy tu na myśli braci z nad Saary — mówił minister Rzeszy — oraz rozdartą krainę nadwiślańską, bo niezagojoną ranę na wschodniej granicy Rzeszy. Granice ustalone na podstawach nielegalnych nie mogą utrzymać się na stałe wbrew woli, pokrzywdzonego narodu i przyjdzie dzień, w którym wola ta zwycięży i wschodnia część Rzeszy znowu będzie połączona z matczyną.”

Mowa ta wywołała silne wrażenie w prasie francuskiej, a nawet angielskiej. „Echo de Paris” pisze, że byłoby wskazane, nie pozwolić Niemcom utwierdzać się w przekonaniu, że żadna przeszkoda nie istnieje na drodze do przeprowadzenia ich planów rewizyjnych.

Prasa angielska przypuszcza, że wystąpienie ministra Rzeszy z tak wojowniczą mową, skierowaną wyraźnie przeciwko Polsce, może wywołać dyplomatyczne kroki ze strony rządu polskiego.

Brak przekonani u centrowców.

Prezydium związku ewangelickiego Prus wydało z okazji zbliżających się wyborów odezwę, skierowaną przeciwko przewadze politycznej centrum w państwie niemieckim. Centrum, powiada odezwa, strzeże wszelkimi sposobami swej dominującej w państwie roli, nie licząc się z żadną zasadą, wykorzystując każdą okazję, łącząc się ze względów oportunistycznych z każdą większością parlamentarną, o ile może tylko to przynieść korzyści jej interesom partyjnym. Centrum uprawia politykę przeczucia się od jednej partji do drugiej.

Gwałtowny wzrost bezrobocia w Niemczech.

Oceniając przesilenie gospodarcze w Polsce, opozycja czyni za nie odpowiedzialnym wyłącznie rząd. Nie uwzględnia zaś wcale, że położenie gospodarcze innych państw europejskich musi odbić się siłą rzeczy także na Polsce. Ze położenie to jest stosunkowo znacznie gorsze, aniżeli w Polsce, o tem świadczą wymownie stosunki w Niemczech. Według zestawień urzędowych, w połowie lipca liczba bezrobotnych wynosiła 2 miliony 715 tysięcy. Na 31 lipca liczba ta wzrosła o 40 tys. do 2 milj. 757 tys. W porównaniu z lipcem ubiegłego roku, liczba bezrobotnych podwoiła się. Znamiennym jest, że zazwyczaj w miesiącach letnich spada liczba bezrobotnych, gdyż rolnictwo i przemysł budowlany potrzebuje w tym czasie rąk do pracy. Urzędy pośrednictwa pracy przewidują, że położenie to na jesieni pogorszy się jeszcze bardziej. Dla charakterystyki podkreślić należy, że w pierwszej połowie lipca wzrosła liczba bezrobotnych pracowników umysłowych o 18 tysięcy.

Znaczenie wizyty prezydenta Mościckiego w Estonji.

Dzienniki zagraniczne omawiając wyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do Tallina, stwierdzają, że wizyta ta, aczkolwiek czysto grzeczno-

Minister Treviranus o swojej mowie.

Berlin. Podczas rozmowy na temat niedzielnego przemówienia w sprawie rewizji granic polsko-niemieckich, współredaktor „Berliner Börsenkurrier” skierował do ministra Treviranusa zapytanie, czy zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką brał na siebie, występując jako minister. W odpowiedzi Treviranus oświadczył, ministrowie są jawnymi reprezentantami opinii publicznej swego kraju i zadanie ministra nie polega na przesiadywaniu w odciętym od świata gabinecie oraz braniu udziału w tajemniczych obradach.

Przemówienie moje, ciągnął Treviranus, nie było niczem innym, jak staraniem sformułowania myśli, rozpowszechnionych wśród szerokich sfer społeczeństwa niemieckiego.

Na zapytanie, czy mówiąc o rewizji granic, brał pod uwagę rewizję za pomocą innych środków aniżeli pokojowych, minister Treviranus odpowiedział, iż Niemcy nie są dostatecznie uzbrojone, aby zdobywać za pomocą oręża. „Z tego my-

zołnierze frontowi, zdajemy sobie lepiej sprawę, aniżeli niemieccy pacyfiści”. Z tego względu, ciągnie dalej Treviranus, „krzywdą nowowytkniętej granicy może być usunięta tylko w drodze jedynie możliwej, w drodze pokojowego porozumienia”. Według ministra Treviranusa, artykuł 19-ty statutu Ligi Narodów jest sam przez się zupełnie wystarczający „ażby niemożliwą do zniesienia sytuację na wschodzie Niemiec” nietylko poruszyć wewnątrz Ligi Narodów, ale usunąć.

Według informacji „Vorwärtsu”, powyższej rozmowy minister Treviranus udzielił dyrektorowi „Berliner Börsenkurrier” z polecenia gabinetu Rzeszy. Co do samej treści rozmowy, to niemieckie dzienniki socjalistyczne utrzymują, że myśli zawarte w rozmowie Treviranusa pokrywają się z oficjalną polityką zagraniczną Rzeszy, która niezależnie od wewnętrznych sporów partyjnych popierana była zawsze przez niemiecką partję socjalno-demokratyczną.

ściowa, będzie jednak dla Estonji korzystną pod względem wewnętrznopolitycznym. Państwa bałtyckie nie mają zaufania do rosyjskiej miłości pokoju, gdyż w dążeniu do odzyskania Rygi i Libawy są Sowiety tych samych przekonań co dawny rząd carski. III. Międzynarodówka stale usiłuje wywoływać zaburzenia w Estonji.

Przemiany polityczne w Rumunii.

W ostatnich dniach ukazały się w prasie wiadomości o zmianach, jakie mają dokonać się w Rumunii w układzie stosunków parlamentarnych. Król Karol odbywa częste narady nietylko z premierem Maniu, ale także z b. ministrem Titulescu, przywódcą stronnictwa liberalnego, będącego w opozycji. Podobno zostały ustalone nowe wytyczne tak polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, zwłaszcza w stosunku do Węgier.

Premjer Maniu nie jest zbytnio zachwycony tą działalnością króla, a zwłaszcza wciągnięciem opozycji do czynnej polityki. Dał on też do zrozumienia, że skłonny jest ustąpić z premierostwa.

Opozycja w Turcji.

Ambasador Turcji w Paryżu Fethy Bey podał się do dymisji, ażeby móc całkowicie poświęcić się działalności politycznej w kraju. Powrót jego do ojczyzny spotkał się z ogólnym uznaniem. Fethy Bey zamierza stanąć na czele opozycji, przeciwstawiającej się obecnemu rządowi. Zgrupował on już przy sobie około 60 deputowanych. Program jego w dziedzinie polityki zagranicznej idzie przedewszystkiem w kierunku zbliżenia z państwami europejskimi i Ligą Narodów.

Jak słychać, Ismet Pasza, odnosi się do nowego ugrupowania politycznego z sympatją.

Bolszewicy pozbawiają bezrobotnych zasiłku.

Kolegium Komisariatu Pracy w Rosji zwróciło się do Głównego Urzędu Ubezpieczeń z poleceniem, aby robotnicy, którzy samowolnie porzucili pracę, względnie których usunięto z fabryki za zakłócenie porządku lub zakłócenie dyscypliny, pozbawieni byli zasiłku dla bezrobotnych. Zakaz ten ma obowiązywać w przeciągu trzech pierwszych miesięcy, pozostawiania robotnika bez pracy.

kończono żniwa dożynkami. To też zdaje się, jakby tego roku wszystko się przeinaczyło i jakby wogóle miesiąc sierpień został przeskoczony. Niejednokrotnie mamy wrażenie, iż znaleźliśmy się już w jesieni i przeżywamy miesiąc wrzesień. Żniwa były dość obfite. Wielu gospodarzy napełniło szczerlnie swą stodołę. Żyto i pszenica wyrosły nader pomyślnie i dały bogaty zbiór. Niemalio gospodarzy przystąpiło zaraz do młócki, gdyż zboża nie mogli pomieścić w stodole. Jak dotąd się pokazało, żyto i pszenica sypią dosyć dobrze. Zachodzi tylko pytanie, czy cena zboża nie spadnie, co byłoby klęską dla rolników. Deszcze przechodzące od czasu do czasu w drugiej połowie lipca i w pierwszych dniach sierpnia przyniosły niemałą poprawę dla ziemniaków i innych jarzyn, przeto i druga kołba potraw zapowiada się dosyć dobrze.

Berlin. (Paraliż dziecięcy.)

Według doniesienia pism berlińskich, także w okolicy Berlina stwierdzono już wypadek paraliżu dziecięcego. Nie ulega wątpliwości, że choroba ta została przywleczona z Badenu, gdzie szerzy się w sposób zatrważający.

Drezno. (Pożar fabryki.)

W fabryce sukna Emanuel Weller w Kirschberku w Saksonji niedaleko Chemnitz wybuchł przed kilku dniami wielki pożar. Czteropiętrowy gmach fabryczny wraz z wielkimi zapasami wełny i gotowych wyrobów spłonął doszczętnie. Pastwą płomieni padły również warsztaty techniczne zawodowej szkoły włókienniczej, umieszczone w fabryce. Budynki sąsiednie zdołano uratować. Przyczyna pożaru dotychczas niewyjaśniona.

Wiadomości potoczne.

Po żniwach.

Jak przewidywano, żniwa tegoroczne rozpoczęły się kilka tygodni wcześniej i z końcem lipca zostały prawie że ukończone, wyjąwszy w okolicach wyżej położonych. Dziwne wrażenie czynią ogołocone pola, z których gospodarze pozbierali zboża. Pozostały tylko jarzyny, jak ziemniaki, buraki, reszta pól leży już spokładana. Zwyczajnie żniwa przeciągały się do Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny, kiedy

Prezydent Mościcki powrócił z Estonji.

Gdynia. Wracając z Estonji Prezydent Rzeczypospolitej przybył do Gdyni. Wpływający do portu okręt „Polonia” powitało 21 strzałów armatnich. Na molto zebrały się władze i tłumy publiczności. Po przywitaniach Prezydent Mościcki w tow. Ministrów: spraw zagranicznych Zaleskiego, przemysłu i handlu Kwiatkowskiego i innych, zwiedził na motorówce „Syrena” port handlowy i chłodnię gdyńską. Następnie udał się pan Prezydent do przystani Żegluga Polskiej, poczem zwiedził miasto i Kamienną Górę.

Po zwiedzeniu miasta pan Prezydent wraz z najbliższem otoczeniem udał się do urzędu morskiego, gdzie po śniadaniu, nacelnik budowy portu inż. Wenda złożył panu Prezydentowi sprawozdanie informacyjne o budowie portu, a dyrektor urzędu morskiego komandant Poznański o eksploatacji portu.

Z urzędu Morskiego pan Prezydent o godz. 1220 odjechał na dworzec. Przy wejściu do wagonu delegacja gmin Helu wręczyła panu Preyden-

towi memoriał, prosząc o opiekę nad najpiękniejszym zakątkiem polskim, Helem. O godz. 1226 pan Prezydent przy dźwiękach hymnu narodowego i entuzjastycznych okrzykach publiczności odjechał do Warszawy.

Warszawa. We środę powrócił do Warszawy z podróży do Estonji Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki. Na powitanie pana Prezydenta przybyli na dworzec członkowie rządu z prezesem rady ministrów Walerym Ślawnikiem na czele, przedstawiciele wojskowości i wyżsi urzędnicy poszczególnych ministerstw. O godz. 2030 pociąg, wiozący pana Prezydenta przy dźwiękach hymnu narodowego zatrzymał się na dworcu głównym. Pan Prezydent w towarzystwie ministra Zaleskiego i w otoczeniu świty wysiadł z wagonu i przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Następnie pan Prezydent zatrzymał się na krótką chwilę, celem przywitania się z przybyłymi, poczem wsiadł do samochodu i odjechał do zamku.

Przyjazd do Polski prezesa Fidacu.

Warszawa. O godz. 1857 lu-xem paryskim przybył do Warszawy prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia wojskowego (Fidacu), pułk. Fred Abbot.

Na dworcu ustawiły się kompanie honorowe Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny ze sztandarami oraz orkiestra policji państwowej. Na powitanie

gościa przybyła delegacja z prezesem Federacji gen. Góreckim na czele.

Po powitaniu pułk. Abbot'a przez gen. Góreckiego orkiestra odegrała hymny narodowe: angielski, polski i hymn federacji. Po krótkiej rozmowie w sali recepcyjnej dworca, pułk. Abbot w towarzystwie gen. Góreckiego odjechał do przeznaczonych dla siebie apartamentów.

20-ta rocznica Sokola w Kriebitsch.

Uroczystości obchodzono 20-tą rocznicę założenia gniazda sokolego w Kriebitsch w Turyni. O godzinie 8 rano rozpoczęły się zawody na stadionie gminnym udekorowanym zieloną i polskimi napisami. Stało 21 zawodników z gminy Kriebitsch, Lipsk i Sandersdorf. Najlepsze wyniki: bieg 100 mtr. 12,6 sek., skok w wyż 1,50, skok w dal 5,28, pchnięcie kuli 8,40 mtr., rzut oszczepem 33,33 mtr. Nagrody otrzymali: Druh Durzyński gm. Sandersdorf, kropkę 250 nagroda I, druh Kalka gm. Sandersdorf, kropkę 238 nagroda II, druh Szymański z Sandersdorf kropkę 223, nagroda III. Po zawodach odbyły się próby ćwiczeń wolnych, poczem uformował się pochód, który z boiska podążył pod pomnik pierwszego prezesa i współzałożyciela gniazda, by u stóp pomnika złożyć wieniec. Prezes zginął tragiczną śmiercią w kopalni w roku 1931. W pochodzie wzięło udział około 200 osób z orkiestrą na czele.

Drużyna stanęła na baczność, a rzutki prezes gniazda wygłosił przemówienie, stawiając zmarłego druha jako wzór doskonałego sokola i dobrego Polaka i złożył piękny wieniec z szarfami o barwach biało-czerwonych. Naczelnik Zw. Sokolów Druh Ochędol wezwał drużynę, by szła śladami swych założycieli i górną dźierzyla sztandar narodowy na obczyźnie. Po złożeniu hołdu przy dźwiękach marsza sokolego wrócił pochód na stadion, gdzie nastąpiła gra piłki nożnej oddz. Sokola w Kriebitsch i Sandersdorf z wynikiem 5:2 (1:1). Gra była bardzo interesująca, gdyż obydwa zespoły doskonale zgrane, pokazały grę wyrównaną i fair prowadzoną.

Wieczorem na sali o godzinie 8-mej zagał prezes gniazda uroczystość, witając Naczelnika Zw. Sokolów i dele-

gatów gniazd sokolich oraz okolicznych towarzystw, poczem sekretarz odczytał sprawozdanie z działalności towarzystwa. Gniazdo liczy 24 członków, oddział lekko-atletyczny i piłki nożnej, a w zaraniu powstania znajdują się oddział żeński, którym serdecznie opiekuje się druha Bartkowiak. Jest to niezamordowana kierownicza i jej też zasługa, że 4 druchwy wystąpiły mogły z ćwiczeniami na rocznicy.

Przemówił następnie Naczelnik Zw. Sokolów, który przywodził życzenia Wydziału Związku i pozdrowienia od gniazd berlińskich, wzywając zebranych, by zgodnie pracowali nad utrzymaniem polskości, a szczególnie by wychowywali młodzież w duchu i wierze ojców naszych. Następnie składali życzenia przedstawiciele gniazd Lipska i Sandersdorfu, wiceprezes miejscowego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego a nawet przedstawiciel Polskiej Partii Socjalistycznej w Zipsendorf życzył jubilatowi rozwoju i pomysłowych wyników w dalszej pracy. Nastąpiły ćwiczenia wolne druchów, które bardzo dobrze wypadły a doskonale wyćwiczone 4 druchwy okazały ćwiczenia z obraczkami, które zyskały żywe zainteresowanie i uznanie widzów.

Nakoniec rozbrzmiały skoczne melodie oberłów i krakowiaka, starzy i młodzi puścili się w tany i w miłym nastroju przy wspólnych śpiewach wesoło płynęła zabawa.

Zarząd gniazda może być zadowolony z wyników swej pracy, nie tylko bowiem ułożył i przeprowadził program rocznicy, ale znalazł poparcie i uznanie wszystkich miejscowych Rodaków. Niech mu to będzie nagrodą za dokonane prace podjętą do wyteźonej dalszej pracy dla dobra idei sokolej i całego naszego społeczeństwa.



Piątek
15
sierpnia
Dzień śmierci św. Stanistawa Kostki, wyznawcy, † 1568.

SŁOW.: JACŁAW ŚW.

Jutro sobota, 16 sierpnia: Św. Joachima, ojca N. M. P.

W niedzielę, 17 sierpnia: Św. Jacka, wyznawcy, † 1258 r.

Wschód Zachód
Słońca o godz. 4.32, o godz. 19.04
Księżyc „ 21.09, „ 10.49

Długość dnia 14 godz. 32 min.
Zmiany powietrza: przejściowe ocieplenie. Po wichrze ochłodzenie. — Jutro: niepewna pogoda.

Sierpień - zwiastun jesieni.

Miesiąc sierpień, a zwłaszcza jego pierwsza połowa, to okres najpiękniejszy dla rolnika, okres zbierania plonów za całoroczny trud i znoje.

W pierwszych dniach tego miesiąca, jak Polska długa i szeroka, wszędzie po wioskach już żniwa na ukończeniu, w sadach dojrzewają owoce, po ogrodach i łąkach lśnią się do słońca najpiękniejsze kwiaty i zioła. Wszak 15 sierpnia przypada Matki Boskiej „Zielnej“ (Wniebowzięcie), w którym to dniu obowiązkowo dziewczęta i chłopcy zanieść muszą pod ołtarz Bogarodzicy najwonniesze zioła do poświęcenia.

Miesiąc sierpień podobnie jak każdy inny miesiąc w roku posiada swoje przysłowia, odnoszące się najczęściej do pogody. Lud wiejski bowiem wszystkie niemal święta kościelne zastosowuje do swoich wyroczeni o pogodzie na najbliższą przyszłość.

Dnia 10 sierpnia przypada naprzykład św. Wawrzyńca. Na ten dzień lud ma już gotowe przysłowie:

„Wawrzyniec pokazuje,
Jaka jesień następuje...“

albo:
„Na święty Wawrzyniec,
Wolny przez pola gościnniec.“

Ponieważ sierpień jest zarówno miesiącem zbiorów, jaki okresem ciężkiej pracy w gospodarstwie, dlatego też mówi się:

„Z sierpem w ręku witać sierpień —
Wiele uciech, wiele cierpień.“

Według wierzeń ludowych, o ile w sierpniu „w pierwszym tygodniu pogoda stała — będzie zima długa biała.“

Tak samo jeżeli dzień Wniebowzięcia N. Marij Panny jest pogodny, lud wierzy święcie, że reszta lata będzie ciepła i zakończy się pogodą; jeżeli zaś dzień ten jest deszczowy, to napewno reszta lata będzie zimna i prędko jesień nadejdzie.

Na dzień 2 mamy znów inne przysłowie:

„Gdy na św. Bernarda ziemia twarda —
będzie zima harda.“

Wreszcie dnia 24 na św. Bartłomieja mówi się ogólnie:

„Bartłomiej zwiastuje,
„Jaka jesień następuje.““

Górale w Tatrach i na Podhalu uważają, że jeżeli w sierpniu mgły w górach, to napewno przyjdą deszcze, jeżeli zaś mgły suną nisko w dolinach, można wierzyć w długą jeszcze i piękną pogodę.

Miesiąc sierpień posiada też piękne tradycje religijne. Święto Wniebowzięcia w dniu 15 sierpnia poświęcone jest specjalnej czci N. Marij Panny. Oprócz święcenia ziół we wszystkich niemal wioskach polskich, w wielu miejscowościach odbywają się w tym dniu uroczyste odpusty.

Najsłynniejszym z nich jest odpust w Kalwarii Zebrzydowskiej pod Krakowem. Urocze wzgórza podkarpacskie, na których na tle zieleni widnieją niezliczone białe kaplice Drogi Krzyżowej, — zapełniają się w tym dniu tłumem ze wszystkich stron kraju.

SPORT.

K. S. „Śląsk“ Siemianowice — K. S. „Bytom“
4:1 (0:0).

Niedzielne spotkanie przyjacielskie w piłkę nożną K. S. „Bytom“ Sl. Opolski z doskonałym zespołem K. S. „Śląsk“ na boisku w Siemianowicach W. Sl. zakończyło się po bardzo ładnej i ambitnej walce zwycięstwem Śląska Polskiego. Nader interesująca była gra w pierwszej połowie, gdzie mimo wszelkich wysiłków i szybkiej gry żądna z drużyn nie zdobyła się na bramkę. Z Bytomia wyróżnił się szczególnie bramkarz, zbierając kilkakrotnie huczne oklaski z pośród widzów.

Poniedziałkowa prasa Województwa Śląskiego, rozwodząc się o powyższej grze, pisze m. in., że „wynik aczkolwiek wysoki, nie dowodzi słabych stron K. S. Bytom. Byli oni zespołem równorzędnym, a porażki doznali raczej wskutek braku szczęścia“.

Ponieważ Bytom gra wyłącznie z silnymi drużynami, to wynik ten świadczy w każdym razie o dobrej formie drużyny bytomskiej.

Z życia Związku Polaków i Towarzystw.

Zebrań:

Zmiana adresu „Związku Polaków“.

Opole. Biura „Związku Polaków“ w Opolu (Dzielnica Śląska) znajdują się w „Domu Polskim“ przy ulicy Nicolaistr. 48 na piętrze (naprzeciw sądu).

Polski Klub Sportowy P. K. S. Oddział piłki nożnej. Posiedzenia odbywają się co piątek, o godz. 8-mej wieczorem w Domu Polskim, Aleksanderstr. 23.

Dnia 15 sierpnia b. r.

Tow. śpiewu Dzwon w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w lokalu p. Jakóba przy Voltastrasse 21.

Tow. gimn.-sportowe Sokół Charlottenburg. O godz. 8 wieczorem odbędzie się półroczne walne posiedzenie w lokalu posiedzeń przy Sophie-Charlotte-Strasse 35. O przybycie wszystkich druchów i druchewi prosi Zarząd.

Dnia 16 sierpnia b. r.

Tow. Polsko-Kat. z Niederwalki w Berlinie. O godz. 8 wieczorem w Domu Polskim, Alexanderstrasse 23.

Tow. Przemysłowców Polskich w Berlinie. O godz. 8½ wieczorem w Domu Polskim, Alexanderstrasse 23. Wykład.

Tow. Robot. Polsko-Kat. Braterstwo w Charlottenburgu. O godz. 8 wiecz. w lokalu p. Zbikowskiego, Kirchstr. 23.

Tow. gimn.-sport. Sokół Berlin II. O godz. 8 wiecz. w ochronce, Funderstr. 19.

Tow. Obywateli Polskich w Berlinie. Nadzwyczajne walne posiedzenie o godzinie 8 wieczorem w Domu Polskim, Alexanderstr. 23. O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Tow. Szkolne „Oświata“, filja IX Wedding. O godz. 8 wieczorem w lokalu p. Myszkii, Köslinerstr. 17.

Tow. Polskich Strzelców w Berlinie. O godz. 8 wieczorem w lokalu posiedzeń, Cöpenickerstr. 191.

Dnia 17 sierpnia b. r.

Tow. Polsko-Kat. Robotników w Schöneberg. O godz. 7.30 wiecz. w lokalu pana Jürgensa przy Barbarossastr. 5a.

Związek Polskich Robotników Rolnych w Buir. W lokalu posiedzeń.

Tow. polskich kat. Robotników św. Józefa w Berlinie. O godz. 8 wieczorem w lokalu posiedzeń przy Voltastr. 21.

Dnia 18 sierpnia:

Tow. Szkolne Oświata, filja Neukölln. O godz. 8 wieczorem w lokalu posiedzeń przy Siegfriedstr. 18. Ważne sprawy.

Tow. Polek „Gwiazda“ w Berlinie. O godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Myszkii, Köslinerstrasse 17.

Dnia 19 sierpnia:

Tow. Grono Przyjaciół Sceny Polskiej w Berlinie. O godz. 8 wieczorem w Domu Polskim, Alexanderstrasse 23.

Dnia 20 sierpnia:

Tow. gimn. sport. „Sokół“, Berlin I. O godz. 8 wieczorem w Domu Polskim, Alexanderstrasse 23.

Tow. Szkolne „Oświata“ w Berlinie. Posiedzenie wszystkich delegatów i zarządów filijnych, o godz. 8 wieczorem w Domu Polskim, Alexanderstr. 23.

Tow. Polek Królowej Jadwigi w Berlinie. O godz. 8 wieczorem w lokalu p. Jakóba, Voltastr. 21.

Tow. Młodzieży Polskiej na wschodzie w Berlinie. O godz. 8 wieczorem w Domu Polskim, Alexanderstr. 23.

Dnia 21 sierpnia:

Tow. gimn. sport. „Sokół“, Berlin III. O godz. 8 wieczorem w lokalu p. Myszkii, przy Köslinerstr. 17.

Dnia 22 sierpnia:

Tow. śpiewu św. Cecylji w Berlinie. O godz. 8½ wieczorem w Domu Polskim, Alexanderstrasse 23.

Kn. św. Jana Kantego w Berlinie. O godzinie 8 wiecz. przy kościele św. Jadwigi.

Zabawy:

Tow. Przemysłowców Polskich w Berlinie urządza w niedzielę 17 sierpnia br.

wycieczkę

do Friedrichshagen, do ogrodu mleczarni p. Korbelli, obok Wiesengrund. O jak najliczniejszej przybycie członków i gości prosi Zarząd.

Tow. Kat. Robotników Polskich w Berlinie urządza w niedzielę, dnia 17 sierpnia b. r. wspólną

wycieczkę

do Friedrichshagen, do lasu obok Wiesengrund. O przybycie wszystkich członków i licznych gości prosi Zarząd.

Koło śpiewu Cecylja w Wilhelmsburgu obchodzi w niedzielę, dnia 17 sierpnia b. r. w sali p. Wilke przy Reiherstigerdeich swą

I rocznicę

Na powyższą uroczystość zapraszamy bratnie koła śpiewacze, towarzystwa, organizacje z okręgu hamburskiego, oraz wszystkich Rodaków z Wilhelmsburgu i okolicy, jak najuprzejmiej.

Zarząd.

Bardność! Rodacy w Saksonji.

Porządek nabożeństw polskich:

1. W święto Matki Boskiej Wniebowzięcia dnia 15 sierpnia rb. o godz. 9 polskie nabożeństwo w Döbeln.

2. W niedzielę, 17 sierpnia br. o godzinie 11 w Lipsku-Lindenau.

3. W niedzielę, 24 sierpnia br. w Oschatz, wzgl. Hubertsburg.

4. W niedzielę, 31 sierpnia br. w Grimma.

5. W niedzielę, 7 września br. w Markranstädt, pod Lipskiem.

Ks. Styp-Rejkowski.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego“, Buchdruckerei und Zeitungsverlag, G. m. b. H., w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Jan Łangowski, Berlin-Treptow. — Druk: „Katholik“, sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

W poniedziałek, dnia 11-go sierpnia br. o godz. 5 popołudniu zmarła po długiej chorobie, zaopatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona

śp. Zuzanna Judek

w 34 roku życia.

Pogrzeb odbył się w czwartek, dnia 14 sierpnia br. o godzinie 3-ciej popołudniu na cmentarzu w Wilhelmsburgu przy Mengenstr.

W głębokim smutku pograżeni
maż, córki i synowie.

Wilhelmsburg, w sierpniu 1930 r.

Zgon wojownika.



Generał Reinhardt,

jeden z wodzów armji b. cesarza Wilhelma zmarł, jak już o tem donosiliśmy. Reinhardt należał do grupy radykalnych nacjonalistów. Przyczynił się w dużej mierze do wywołania wielkiej wojny światowej.

Tragedia radcy sądowego z Lübben.



Niemiecki radca sądowy Werschull, któremu zarzuca się niesłuszne oskarżenie swej młodocianej służącej Gertrudy Schade o kradzież. Popeliła ona dowiedziawszy się o tem, z rozpaczny samobójstwo. Werschull w odpowiedzi na stawiane mu przez sąd zarzuty, postawił nagły wniosek o zwolnienie go z urzędu, a to temwięcej, że istnieją pogłoski, iż kradzieży dokonała osoba należąca do jego bliższego otoczenia.

Dobroczyńca kobiet.



Prof. Dr. Sellheim

wynalazł nowy preparat leczniczy. Zastosowanie preparatu wywołuje olbrzymie ulżenie bóleści przy porodzie u kobiet. Należy oczekiwać, że wynalazek prof. Sellheima odegra wybitną rolę w całej ginekologii. Poczynione doświadczenia z nowym lekarstwem wykazały zadowalające rezultaty.

Prof. Dr. Sellheim jest obecnie kierownikiem kliniki kobiecej przy uniwersytecie w Lipsku.

Król Iraku w Europie.



Król Iraku Faissal

przybył w tych dniach do Berlina. Na jednej z umieszczonych ilustracji widzimy króla w swym stroju egzotycznym, podczas gdy na dwóch dalszych obrazkach Faissal ubrany według mody europejskiej.

Irak jest państwem położonym pomiędzy Arabią i Persją. Obejmuje paszalię bagdadzką i Basrah oraz zajmuje rozległą równinę nad dolnym Eufratem i Tygrysem. Stolicą państwa jest Bagdad. Z ważniejszych miast należy wymienić: Hamadan, Ispahan, Teheran i Basza. Mimo wielkiej urodzajności, mianowicie nad brzegami rzek, ziemia jest mało uprawiana. Głównymi produktami Iraku są: daktyl i bawełna. Mieszkańcy po większej części są Arabami, którzy prowadzą życie koczownicze. Ogólna liczba ludności wynosi 2.900.000. Anglja wykonuje nad krajem tem na podstawie art. 22 paktu Ligi Narodów mandat opiekuńczy. Z powierzonego mandatu wyciąga olbrzymie korzyści dla własnej polityki w stosunku do państwa tureckiego.

Jeden z dzienników donosi, że rząd angielski zamierza w roku 1932 wystą-



pić z wnioskiem o przyjęcie Iraku w poczet członków Ligi Narodów w charakterze samodzielnego państwa. Zastrzega sobie jednak szereg praw odnoszących się przede wszystkim do komunikacji lotniczej.

Znając natomiast chytrą dyplomację angielską, możemy już dziś śmiało powiedzieć, iż zamiary Anglii są tylko środkami obiecankami. Celem tych obiecanki jest, utrzymanie jak najdłużej władzy zwierzchniczej nad Irakiem.



„Latający Holender” okręt kierowany na odległość.

Któż nie zna legendy o okręcie „Latającego Holendra”, który był skazany na ciągłą wędrówkę po morzu i przynosił nieszczęście wszystkim napotkanym okrętom, sam zaś nigdy podczas najsilniejszej nawet burzy nie tonął.

Legenda ta przychodzi mimowoli na myśl, gdy się czyta o niemieckim statku „Zaehringen”, używanym podczas manewrów morskich. Dawniej używano, jako celu dla ćwiczeń strzelniczych na morzu, starych okrętów, holowanych przez inne statki. Pociągało to za sobą pewną niedogodność, albowiem statki holownicze były też wystawione na niebezpieczeństwo.

Obecnie przedsięwzięto próby z okrętem, kierowanym przez radio, a mianowicie z dawnym okrętem linjowym „Zaehringen”, który w tym celu odpowiednio urządzono. Usunięto

wszystkie przedmioty zbyteczne, puste zaś wnętrza napełniono korkiem, ażeby okręt mógł się utrzymać na wodzie, nawet gdy się go przedziurawi granatami. Część, znajdująca się pod wodą, podzielona została na cały szereg komór i zaopatrzona w pancerne drzwi. Kocioł okrętu dostarcza pary dla dwóch turbin, o łącznej sile 5.000 PS, które nadają okrętowi szybkość 13 mil morskich. Maszyny i wszystkie inne potrzebne przyrządy umieszczono troskliwie za grubymi płytami pancernymi.

Poza tem okręt posiada aparat radiowy z rozmaitymi komórkami fotoelektrycznymi, dzięki którym można kierować nim. Statek, na którym znajduje się dowództwo manewrów, wysyła rozkazy za pomocą sygnałów radiowych. Odbywa się to wszystko ściśle automatycznie, tak, że trzeba

Filantrop Chin



Y. W. Wong

jest największym uczonym państwa chińskiego. Prócz języka ojczystego włada kilkoma językami europejskimi. Wong jest autorem pierwszorzędných dzieł naukowych niemal z wszystkich dziedzin. Obecnie licząc 43 lat, zajmuje stanowisko generalnego dyrektora przedsiębiorstwa „Comercial Press”, w Szanghaji. Liczba pracowników tej instytucji wynosi 6000 osób.

W bieżących dniach przeznaczył z własnego majątku, 2 miliony marek na kształcenie biednych warstw ludowych.

Ślub p. Mercedes Gleitze



Mistrzyni w pływaniu p. Mercedes Gleitze zawiera w najbliższych dniach związek małżeński. Ilustracja przedstawia p. Gleitze wraz z narzeczonym inż. Patrick Carvey, Anglikiem. Ślub odbędzie się w Dover w kościele św. Pawła.

Mistrzyni przepłynęła, jak wiadomo, w bardzo krótkim czasie słynny kanał „La Manche.” Wymieniony kanał łączy morze północne z Atlantykiem.

tylko nacisnąć jeden guziczek, aby wszystkie sygnały działały samoczynnie.

Okręt może wykonać około 100 różnych ruchów. Może się obracać we wszystkich kierunkach, może zmieniać szybkość, może poruszać się wstecz, można nawet zapalić na nim różne światła. W kotłowni, jak również w hali maszyn, znajdują się automatyczne przyrządy do gaszenia pożaru, które przy wybuchu ognia natychmiast zaczynają same działać i w ten sposób nie dopuszczają, aby okręt spłonął wskutek ostrzelowania.

Dzięki specjalnej instalacji antenowej całe urządzenie działa zupełnie sprawnie.

Melancholik.

— Powinien pan obejrzeć się za jakimś zajęciem. Praca jest źródłem radości.

— Ba, kiedy ja jestem melancholikiem.

Automatyczny miernik wysokości dla samolotów.

Dla lotnika jest rzeczą wielkiej wagi, ażeby zawsze wiedział dokładnie, na jakiej wysokości się znajduje. Nie był o to rzeczą łatwą określić wysokość lotu przy pomocy aparatów samoczynnych dotąd istniejących, które działały niedość sprawnie i pewnie. Obecnie sprawa ta weszła na dobre tory.

Otóż jedno z wielkich amerykańskich laboratoriów lotniczych po dłuższych eksperymentach skonstruowało bardzo użyteczny aparat. Jest to mianowicie przyrząd, na którym lotnik może do wysokości 1000 mtr. w każdej chwili odczytać wysokość lotu. O ile samolot opuszcza się do wysokości 80 mtr., zapala się zielona lampka. Żółte i czerwone światła wskazują, że wysokość lotu wynosi już tylko 15 mtr. Jeżeli więc samolot leci w tak niebezpiecznej odległości od powierzchni ziemi, lotnik zostaje o tem uprzedzony w porę zapomożą ostrzegawczych światełek.

Do kompletu należy jeszcze samopiszący aparat do mierzenia wysokości. O ile lotnik nie może zwracać uwagi na ten aparat (nie wolno mu spuszczać z oka innych przyrządów), to później może zawsze sprawdzić, na jakiej wysokości znajdował się w oznaczonym czasie.

Aparat składa się z oscylatora, który wysyła fale, odbijane następnie od powierzchni ziemi. Ten sam aparat chwytfa fale z powrotem. W ten sposób powstaje interferencja, która zmienia się w zależności od odległości samolotu od ziemi. Interferencja zaś wprawia dopiero ruch właściwy aparat mierniczy i urządzenie do zapisywania pomiarów.

Rekord w wysiadywaniu na drzewie.

Nowy rodzaj rekordomanji opanował od niedawna ludność w Stanach Zjednoczonych. Chodzi o to, kto potrafi najdłużej posiedzieć na drzewie. Dziwna zgola manja opętała wszystkie sfery społeczeństwa amerykańskiego, wysiadywaniu na drzewach oddają się zarówno studenci jak uczniowie, chłopcy jak i dziewczęta, młodzi i starsi.

Pisma amerykańskie podają do wiadomości publicznej (o to właśnie chodzi rekordowiczom) wyczyny z dziedziny tego najnowszego sportu. Czytamy więc:

„Jacqueline Sterlin sześciolatnia dziewczynka, zameldowała o rekordzie swego półtorarocznego bratczka, żądając przyznania mu tytułu mistrza światowego w siedzeniu na drzewie, w jego klasie. Maleńki John Sterling został umieszczony w hamaku i przywiązany do gałęzi na drzewie, pozostając w tej pozycji przez cały dzień. Mr. Sterling, ojciec, zgodził się na ten rekord i dostarczał sam synkowi siewmu flaszeczki z mlekiem“.

Dalej mamy rekordy połączone już z biznessem:

„Drzewołaz, jak ich nazywają w Ameryce, Buck Swayer, siedzi na drzewie już od 5 dni. Oznajmił on, iż przyjmuje reklamy. A drzewo, na którym siedział znajduje się w Central Parku, w New Yorku. Tłumy ciekawych gromadzą się pod drzewem, które zostało oblepione plakatami reklamowymi. Za prawo nalepienia plakatu na drzewie pobiera Swayer po jednym dolarze od kupców“.

Tego rodzaju anonsów jest pełno w gazetach amerykańskich, a policja nie może dać sobie rady z „drzewołazami“, których bezskutecznie tropi i spędza z drzew.

Przyznać trzeba, że ten rodzaj sportu jest bezkonkurencyjnie oryginalny.

Znaczenie i przyszłość Gdyni w ocenie prasy zagranicznej.

Wychodzący w Konstantynopolu dziennik franc. „Le Journal d'Orient“ zamieścił pod datą 30 lipca r. b. obszerny artykuł poświęcony rozwojowi i znaczeniu Gdyni jako konkurenta Gdańska. („Journal d'Orient“ pisze:

Gdynia stała się obecnie jednym z najważniejszych portów pasażerskich na Bałtyku a jej obroty towarowe rosna imponująco z roku na rok. Drzewo, węgiel i cukier zajmują pierwsze miejsce w szeregu masowych artykułów eksportowych, które idą z Polski przez Gdynię zagranicę. Zarówno dla eksportu cukru, jak i dla eksportu węgla zainstalowano w Gdyni składy, hangary, urządzenia przeładownicze, które pozwalają na coraz większą koncentrację ładunków w porcie gdyńskim. Jeszcze kilka lat temu cukier, węgiel i drzewo szły prawie wyłącznie przez Gdańsk, który z tego tytułu czerpał znaczne zyski, przewyższające ogromnie to wszystko, co dawały mu obroty handlowo-portowe za czasów przynależności do Rzeszy. W r. 1929 Gdańsk miał ogólnego obrotu około 7 milionów tonn, a 7.000 okrętów zawinęło i wyszło z jego portu. W roku 1929 i w pierwszej połowie r. b. ruch w porcie gdyńskim zmniejszył się poważnie, a stało się to za sprawą konkurencji portu gdyńskiego oraz portów niemieckich na Bałtyku: Szczecina, Lubeki, Królewiec.

Trzeba przyznać — pisze „Journal d'Orient“ — że nielojalne i niezyczliwe stanowisko Gdańska wobec Polski, z której czerpał on swe wielkie zyski, przyczyniło się i przyczynić się mu-

siało do zmiany kierunku w polityce polskiej. Stąd też powstało dążenie do uniezależnienia się Polski od Gdańska przez stworzenie nowego wielkiego portu bałtyckiego — Gdyni.

Powstaniu i świetnemu rozwojowi Gdyni zawdzięcza też swe narodziny handlowa i pasażerska żegluga polska na morzu. Marynarka polska handlowa posiada obecnie wcale sporą flotę o pojemności kilkudziesięciu tysięcy tonn, która przyczyniła się wamnie do wzrostu dochodów państwa oraz popularyzują handel polski na morzach i w portach światowych.

Wszystkie te okoliczności stwarzają dla Gdyni niezmiernie pomyślną sytuację i rokują jej — zwłaszcza po ukończeniu linii kolejowej, łączącej ją bezpośrednio ze Śląskiem — świetną przyszłość, jako jednemu z głównych portów na Bałtyku.

O ile Gdańsk zechce się przystosować do sytuacji i przestanie prowadzić swą jętrząca i nierozsądna politykę obstrukcji wobec Polski, to nie ulega kwestji — naszym zdaniem — iż może on obok i niezależnie od Gdyni rozwijające się gospodarstwo 30-milionowe państwo, które jest hinterlandem obu portów, może w zupełności zaspokoić potrzeby rozwojowe i Gdyni i Gdańska.“

Jak widać z powyższego, bezstronna i obiektywna ocena znaczenia Gdyni dla Polski jako portu ujmuje optymistycznie jego perspektywy rozwojowe a zarazem określa właściwie politykę obstrukcyjną Gdańska. M. J.

Jak się leczy ból zębów w krajach północnych?

Przebiegający europejczyk nie przeczuwa nawet przez chwilę, ile kłopotu sprawia mieszkańcom krajów północnych ból zębów.

W Europie idzie się do dentysty, wyrywa ząb, lub zatrzuwa go i sprawa jest skończona. Gorzej jest w krajach północnych.

O zabawnym wypadku z powodu bólu zęba donosi angielska „Daily Mail“. Traper, zamieszkały w Kanadzie Północnej zachorował na gwałtowny ból zębów. Dom jego był odległy o 1300 mil (ang.) od miasta Vancouver. Gdy ból zębów doprowadził trapera do szału, postanowił udać się w podróż, aby w Vancouverze pozbyć się zepsutych zębów.

Szkoło, które nie pęka ani nie łamie.

Wynalezienie szkła, które nie byłoby kruche ani łamliwe, nigdy nie miało tego znaczenia, co w obecnych czasach tak szeroko rozwiniętego automobilizmu — powszechnie zaś jest wiadomem, że 70 procent wszelkich wypadków w wypadkach samochodowych powodują odtamki szkła. Pierwsze próby w tym kierunku poczynione w Niemczech, szkło to jednak jakkolwiek zupełnie nie wrażliwe na temperaturę, pod uderzeniem pękało jak każde inne, nie odpowiadało więc głównemu celowi. Wynalazek ulepszano coraz bardziej, aż wreszcie teraz dopiero otrzymano kompozycję szkła, zwaną we Francji „Triplex“, w Niemczech zaś „Kinon“. Szkło to składa się z trzech warstw, a fabrykuje się je w ten sposób, że pomiędzy dwie płytki zwyczajnego szkła wtapia się pod wyso-

drogą do dentysty była daleka. Około 400 mil przebył na saniach zaprzężonych w psy, aż do Aklaviku, gdzie drogą radiową zażądał aeroplanu. Po przybyciu aparatu, siadł nań i odbył 7 i półgodzinną podróż aż do Whitehorse nad rzeką Yukon. Stąd pojechał już koleją do Skagwey na Alasce, by wreszcie parowcem dojechać do Vancouver.

Był w podróży 32 dni, jadąc saniami, aeroplanem, koleją i parowcem. Zęby „dęły“ go przez cały czas podróży.

I, o ironjo losu, gdy przestępował próg gabinetu dentysty, uczuł nagle rozkoszną ulgę: zęby przestały go boleć.

kiem ciśnieniem warstwę celluloidu, dodając różne, zachowywane tymczasem w tajemnicy, chemikalia. Szkło w ten sposób sfabrykowane ma właściwe zastosowanie tylko w automobilizmie, opuszczone na ziemię lub uderzone choćby najsiłniej młotkiem wykaduje tylko tysiące drobnych rys, lecz nie pęka, ani się nie łamie. Natomiast w przeciwieństwie do swojego pierwowzoru z roku 1909 jest wrażliwe na temperaturę i do wyrobu naczyń n. p. służyć nie może. Nowo wynaleziona szkło posiada jeszcze tę wadę, że sporządzone w formie płyt jest od zwyczajnego trzy razy droższe. Szkło to wejdzie już wkrótce w przemysłe samochodowym i samolotowym w powszechne użycie, a niemiecka „Lufthansa“ wszystkie swoje samoloty opatrzyła już w takie szyby.

Dorózki na prowincji.

Pasażer dorózki prowincjonalnej do woźnicy:

— Panie, czy nie możnaby trochę prędzej?

Woźnica: Nu? Jak się panu nie podobna, to można piechotą.

Pasażer: Tak bardzo znowu mi się nie spieszy.

Ostróżny ojciec.

Karolek: Mamusiu, w jaki sposób znalazł cię tatuś?

Matka: Widząc mię tonącą, rzucił się do wody, pochwycił i płynąc, wydobył na brzeg.

Karolek: A to dziwne! Bo mnie nie chce pozwolić, abym się uczył pływać.

Niepokój o stan umysłu babci, czy też o bezcenne klejnoty.

Na wiosnę bieżącego roku księżna Amedee de Broglie, która skończyła właśnie 74 lata, ogłosiła swoje zaręczyny z księciem Ferdynandem Ludwikiem de Bourbon, bliskim kuzynem króla hiszpańskiego. Wywołało to oczywiście niemalą sensację w kołach francuskiej arystokracji. Dzieci sędziwej księżnej były nie tylko zrozpaczone, ale i wprost obrażone planami swej matki. Bo i jakże to? W tak późnym wieku wychodzić zamaż za 42-letniego młodzika, kiedy najstarszy wnuk księżny liczy sobie już 34-tą wiosnę. Oburzenie dzieci jest tak wielkie, że wystąpiły one do sądu o roztoczenie kurateli nad matką. Zamek Chaumont, rezydencja książąt de Broglie i bezcenne klejnoty rodzinne są kąskiem zbyt łakomym, ażeby się ich pozbywać dla Bourbona.

Księżę Ludwik był przed dwoma laty zaręczony z wdową po wicekrólu stali p. Mabel Gilman Corey. Narzeczeni rozeszli się jednak z powodów finansowych. Które z nich było skape, albo które zbyt zachłanne, o tem historia milczy. Pani Corey była zapewne mniej ustępliwa od poczciwej babci de Broglie, która jest w tym wieku, że musi zaspokajać zapewne wszystkie kaprysy swego ulubieńca. Stąd zrozumiała troska jej dzieci i, jak się to zwykle w tych wypadkach dzieje „obawa o stan umysłu babci“.

Skąd się wzięła fajka?

Najstarszą formą palenia było wdychanie dymu przez długie rurki. Hiszpański historyk Oviedo opowiada, że w roku 1385 wtykano do nosa rurkę z dwoma otworkami, ażeby lepiej czuć dym spalonych liści. Z tego prymitywu powstała potem nasza fajka. Rurkę czyli cybuch i naczynie połączone, fabrykując pierwsze fajki z drzewa lub gliny. W siedemnastym stuleciu zdobyła przodujące stanowisko fajka gliniana z długim cybuchem, używana jeszcze dzisiaj przez rybaków. Wówczas palili fajki również i kobiety i to z najlepszego towarzystwa, podobno nie tyle ze względów urody, lecz dlatego, że tytoń był rzekomo dobrym środkiem dezynfekcyjnym. Mówiono nawet, że tytoń chroni, podobnie jak spirytus, przed cholera. Córki Ludwika XIV pożyczaly od oficerów gwardji szwajcarskiej fajki gliniane, wbrew woli swego ojca, który był zawziętym wrogiem fajek. Król pruski, Fryderyk I, był znanym zbieraczem fajek. Za jego czasów wyrabiano już fajki porcelanowe, posiadające inną formę aniżeli gliniane i odpowiednio ulepszone, tak, że nikotyna spływała do specjalnego rezerwoaru.

Zab boli mniej kobiety niż mężczyźne.

Pewien dentysta nowojorski ogłosił niedawno interesujące wyniki badań psychologicznych, które przeprowadzał nad swoimi pacjentami. Okazuje się, że kobiety są znacznie bardziej dbałe o swoje zęby niż mężczyźni.

Dentysta ten miał zwyczaj co pół roku pisać do swych pacjentów kartki, przypominające o tem, że należy zgłosić się dla przeprowadzenia rewizji zębów. Na te wezwania zjawiały się prawie wszystkie pacjentki, lecz ani jeden pacjent.

Dentysta zaznacza dalej, że kobiety mają o wiele więcej cierpliwości i są wytrzymalsze na ból niż mężczyźni. Słowem słaba pieć sprawia lekarzowi mniej kłopotu, niż silna połowa rodu ludzkiego.

— Dzielnie się spisał, — uchylił drzwi Porwa i rozkazał: — zbudzić adiutanta Pawełskiego i natychmiast niech przychodzi... Dyżurny officer niech każe trąbić na alarm... Idź!

— Choraży Krzywda ze środka obozu moskiewskiego porwał adiutanta pułkowego i wraz z papierami dostawił do mnie.

— Jeśli to nie jest falsyfikat, to prawdziwy skarb dla nas. Skąd masz?

— Choraży Krzywda ze środka obozu moskiewskiego porwał adiutanta pułkowego i wraz z papierami dostawił do mnie.

Wprost do kwatery Porwy zjechał Krzys. obudzili go, a gdy ten się ubierał, czytał mu rozkaz komendującego generała dotarli do batalionu.

Krzys znajdował się dziesięć kilometrów od batalionu Porwy, ale drogę tę przebywał już raz utani, więc mimo ciemności jechali szybko i około trzeciej godziny przed świtem

XI.

— Według rozkazu, komendancie.

do batalionu Porwy... My musimy być wcześniej na miejscu. niankę, jako straż dasz dwóch pewnych ułanów i odwieźć ich

— Proszę cię, zajmij się jencami. Każ zarekwirować fur- który przemówił:

Zabrzniął sygnał, a Krzywda wrócił do izby komendanta, — U komendanta batalionu w Wierzbinkach.

ona jest?

— Na oryginalne rozkazu jest wzmianka o kopii, gdzie

szczęście do wojska.

banku Chabarowsko-Petersburskiego, i ot, popadł na nie-

— Nie! Przed wojną byłem naczelnikiem kancelarii

— Ale z rozkazu tego generała korzystasz... zabierzcie sobie i jenców, — drapał się po głowie i szyi: — słuchaj Porwa, u ciebie na łóżku są gryzonie.

— Może i są, od tego wojna, — zaśmiał się, — ale ja nie czuję.

— Wiesz, ja mam połowe łóżko, moją nadymaną poduszkę, mój koc, i te szelmy są.

— A wiesz, Krzysiu, jaki mam plan?

— No!?

Wszedł adiutant przedkładając dwa krótkie raporty do podpisu, a Porwa rzekł:

— Przeczytajcie, kolego.

Krzys pilnie słuchał, a po skończeniu powiedział kwaśno:

— Sądziłem, żeś dzielniejszy.

— Albo co? — spytał Porwa.

— Dla mnie, na twojem miejscu, rzecz jasna i oczywista. Co będziesz się włóczył z całym batalionem na marne dwie kompanie. Wysłałbyś po jednej kompanii naszych, na każdą rosyjską i niech ich prą na naszą komendę.

— No, a pułk?

— Ach, prawda, zapomniałem ci powiedzieć... pułkownik w Małyszewie niema rozkazu i teraz szukają adiutanta... batalion w Wierzbinkach posiada kopję i pójdzie wyznaczona droga...

— Już wiem, — zawołał Porwa, — ta kopja rozstrzyga, masz rację. A kolega co myśli?

— Plan dobry, może się i uda, ale swoją drogą zażądałbym pomocy z komendy i zawiadomiłbym o planie, bo zerwany telefon może wywołać komplikację.

— To w porządku, a wy z czynnej służby?

o was.

— Nie! Lud jest nam wrogi i daje fałszywe informacje

liczcie gdzie byliśmy wczoraj?

genia, — a gdy zostali sami, spytał oficera: — czy wiedzie-

— Krzywda, każ trąbić na alarm, nie ma chwili do str-

— Jest przecież podpis i pieczęć.

— Czy rozkaz jest prawdziwy? — spytał jencia.

czyć batalion Porwy i szwadron Krzysia.

wojsko ma iść i gdzie się potaczyc, ażeby pierścieniem oto-

ekspedycji, z wymienniem miejscowości i drogi, której

Zarazem nakreślony był plan i ilość wojska przydzielonego do

czyna komendantem ekspedycji przeciw Krzysowi i Porwie.

nerata mianujący pułkownika Andrzeja Krzysa i Wot-

z ogromnem zajęciem. Był to rozkaz komendującego gene-

Krzys przystąpił do stołu, wziął w rękę papier i czytał

prawdę.

ale mam tu ważniejszy dokument, zresztą adiutant mówi

— Komendancie! Przepraszam, że przerywam indagację,

— Otoczyć was i batalion polski.

— W jakim kierunku marsz i w jakim celu?

— Takiej sily, co w Małyszewie.

— Ile ludzi?

— Dzisiaj nocuje w Wierzbinkach.

— Gdzie drugi batalion?

— Pułkownik, Andriej Andriejewicz Wotczyn.

— Kto dowodzi batalionem?

— Jeden batalion, bateria artylerji i pół setni kozaków.

Zwolna posuwali się nad szumiącym potokiem, potem przez uprawne pola, aż dojechali do drogi, wiodącej z południowego wschodu do Małyszewa.

U wjazdu do wsi, żołnierz będący na straży, zawołał:

— Kto idjot?

— Swoj!

Ponieważ jechali od strony, z której przymaszerowało wojsko, żołnierz zadowolił się tą odpowiedzią, a Krzywda z ułanami wjechał do wsi.

Prawie we wszystkich chatach było ciemno, lub błyszczowało tylko drobne światełko małej lampki. Dopiero w szkole okna były jasno oświetlone. Krzywda podjechał do okna. Za stołem, na którym była rozłożona mapa, siedział niemłody mężczyzna, z eleganckimi bokobrodami, odczytywał jakiś papier i co pewien czas znaczył coś na mapie. Obok stała nadpita szklanka herbaty i butelka z rumem. W pokoju w tej chwili był dieńszyk widocznie, bo trzymał talerz w rękę.

Krzywda zeskoczył z konia, ułani również, a poleciwszy jednemu z nich potrzymanie koni, z drugim wszedł do sieni, otworzył drzwi do izby szeroko i trzymając rewolwer gotowy do strzału, zawołał piorunującym głosem:

— Ruki w wierch!

Moskale widząc jeden rewolwer w ręku Krzywdy, a drugi wymierzony przez ułana stojącego w drzwiach, pobledli i posłusznie podnieśli ręce.

Krzywda ciągle z wymierzonym rewolwerem, zabrał papiery ze stołu i mapę. Narzucił opodal na krześle złożony płaszcz na ramię oficera, i rzekł po rosyjsku:

— Co jest?
 — Przyprawadziłem jeńców.
 Krzyś już oprzytomniał, wstał, spojrzał na porwanych z obozu Moskali i rzekł do Krzywdy:
 — Dziękuję ci. Czy zrewidowałeś ich?
 — Nie było czasu.
 — Ułani, obszukajcie ich, czy nie mają broni, a co ich, zostawcie im.
 Broni nie znalaziono, a Krzyś rozporządził:
 — Tego — wskazał na żołnierza, — oddajcie na posterunku pod straż... a z wami panie oficeryze pogadam, — rozświetli lampę i tak ustawił, żeby światło padało na twarz jeńca.
 Po wyjściu ułanów z Moskałem, odezwał się Krzywda:
 — Komendancie, ze stołu tego oficera zabrałem papiery i mapę, — wyjął przedmioty z kieszeni.
 — Przejrzyj, może co ważnego dla nas... Nazwiś wasze, oficeryze?
 — Iwan Mikolajewicz Sacharowicz.
 — A... macie krewnego w dragonach?
 — Brat mój rodzony, Michaił Mikolajewicz rotmistrz.
 — Jaka wasza szarża?
 — Porucznik i adiutant pułkowy.
 — Jeśli poruczniku na moje pytania będziecie odpowiadać szczerą prawdę, nie spotka was żadna krzywda, w przeciwnym razie użyję surowych środków, a w danym razie każę was powiesić lub rozstrzelać.
 — Pytajcie, powiem prawdę.
 — Ile wojska w Matyszewie?

— Kto z was piśnie słowo, kula w łeb, i to wszystkim trzem. Pojedziecie z nami.

Sam poprowadził oficera, dotykając lufą rewolwera jego ucha, ułan prowadził dieńszczyka.

Wyszędłszy ze szkoły, kazał dosiąść konia jednemu ułanowi i przed nim posadził dieńszczyka; następnie sam siadł, a ułan podał mu oficera rosyjskiego.

Jechali przez wieś zwolna w kierunku swego postoju. Straż puściła ich bez pytania, sądząc, że to patrol wysłany. Na drodze pospieszyli szybciej, a oficer spytał po rosyjsku:

— Gdzie mnie pan wiezie?

— Do komendanta polskich ułanów.

— Czy to rotmistrz Krzyś?

— Zna go pan? — zaśmiał się Krzywda.

— Nu, czy to co dziwnego? Wszyscy słyszeliśmy o nim.

Czy do niego?

— Tak jest.

— Srogi to człowiek, — westchnął oficer.

— Dla nieposłusznych strasznie srogi, — powiedział z rozmysłem, — powiesić, to dla niego tyle, co dla innego gwizdnąć.

Oficer w odpowiedzi westchnął.

Dojechali do kwatery Krzysia. W izbie świeciła lampa. Krzywda kazał ordynansowi Krzysia potrzymać konie, i wszedł z dwoma jeńcami w towarzystwie ułanów. Zastał Krzysia śpiącego w ubraniu, a przemoczone wieczornym deszczem rzeczy suszyły się na piecu.

— Komendancie! — zawołał Krzywda.

Krzyś zerwał się, siadł na łóżku, i spytał pół przytomny

Zajrzał do rozkazu rosyjskiego i otwierał swoją mapę.
 — Nie trudź się, — wyjął Krzyś mapę rosyjską, — tu masz miejscowości podkreślone, a drogę oznaczoną czerwonym ołówkiem, tylko miejsca naszego pobytu trochę fałszywe. Porwa jakiś czas w milczeniu patrzył na mapę, na rozkaz wreszcie rzekł:
 — Tym dwóm kompanjom, które mają nas odciąć, dany radę, ale z pułkiem trudniejsza sprawa. Zawiadomie komendę o położeniu i poproszę o posiłki.
 — Jak uważasz, — zapalił Krzyś papierosa, — ale zdaje mi się, że zanim posiłki przyjdą, będziesz miał dziś wieczorem cały pułk z baterjami i kozakami na karku.
 — Hm... może... namyśle się.
 Wszedł adiutant wysoki, szczupły szarym, doktor filozofii przed wojną, poprawił binokle i wyszósł:
 — Melduję się postuszenie do służby, panie komendancie.
 — Siadajcie kolego, przeczytajcie rozkaz komendy rosyjskiej i zatelefonujcie raport, a jak, powiem wam później, wpiętrw zobaczę, co robia nasi jeńcy.
 Po jego wyjściu, Krzyś rozciągnął się na łóżku Porwy i w kilka chwil usnął.
 Zaledwie adiutant skończył czytanie, Porwa był z powrotem.
 — Cóż, kolego?
 — Czy rozkaz autentyczny?
 — Dowiedcie się później szczegółów... ale autentyczny... Sądzę, że najpierw zadamy posiłków z komendy. Telefonujcie, podajcie treść rozkazu zdobytego, i że zamierzam mieć dwie kompanje dążące do odciążenia nam drogi na zachód; następnie wybiorę dobrą pozycję, okopię się i zaczekam na atak pułku.
 — Tak jest... rozumiem, idę do telefonu.
 Wrócił za małą chwilę z oznajmieniem, że telefon został przed chwilą przerwany.
 — Ach, tak! — rzekł Porwa, wziął mapę do ręki i po chwili dodał: — to sprawa kompanji rosyjskiej z Kurowa. Jeśli wyruszyli przededniem, to straż przednia musiała o tej porze natrafić na nasz drut telefoniczny i przerwała go. Spójrzcie kolego na moją mapę.
 Obydwaj nachylili się nad kartą rosyjskiego sztabu, a adiutant rzekł:
 — To więcej niż prawdopodobne.
 — Więc piszcie raport do komendy, kaźcie zrobić kopje i wyszlemy dwóch ułanów odmienną drogą do komendy.
 Zameldowano Porwie o przybyciu trzech jeńców wziętych przez Krzysia.
 — Odprowadzić na odwach, — rozkazał i w tej chwili pomyślał, co zrobi z nimi? Odesłać ich do komendy wobec niepewności drogi nie może, zatrzymać do bitwy, źle!... Wziął ich Krzyś, niech sobie zatrzyma. Zbliżył się do łóżka i zawołał:
 — Krzyś!
 — Co jest? — siadł na łóżku.
 — Zabieraj sobie swych jeńców, bo co ja z nimi zrobię?
 — Także racja budzić mnie, — rzekł gniewnie, — powieś ich, wypuść, co mnie to obchodzi?
 — Omi do ciebie należą.